



GAWĘDA

Autor:	<i>Pionierka Kamila Meszko</i>
Tytuł:	<i>„Ognisko wciąż płonie”</i>
Temat:	<i>Służba, poświęcenie, harcerska droga, instruktor wspiera, wychowuje, pomaga</i>

Rodzice Marcelinki byli harcerzami. Dzięki temu też się poznali. Mama dziewczynki prowadziła drużynę harcerską, a tata działał w pionie wędrowniczym. Kiedy urodziła im się córeczka, bardzo zależało im na tym, żeby ich Marcelinka także była harcerką. Dziewczynka skończyła 7 lat i nadszedł czas, żeby poszła do pierwszej klasy szkoły podstawowej. Wtedy też rodzice zaprowadzili ją na jej pierwszą zbiórkę do gromady zuchowej. Po powrocie dziewczynka mówiła tylko o zbiórce: że poznała Asię, która też była pierwszy raz na zbiórce, że nauczyła się śpiewać piosenkę o domku z plasteliny, że nauczyła się płaś zuchowego. Była zachwycona, a oczy świeciły się jej z podekscytowania. Każdego tygodnia odliczała dni, które pozostały jej do zbiórki. Za każdym razem, kiedy mama odbierała ją z „harcerstwa” Marcelinka z przejęciem opowiadała czego się dzisiaj nauczyła i jaką piosenkę śpiewali. Tak minęło kilka miesięcy. Rodzice dziewczynki byli bardzo szczęśliwi, że córeczce podobało się na zbiórkach i że tak chętnie na nie chodziła. Kiedy nadszedł czas wakacji, nadeszła też kolonia zuchowa. Marcelinka ani chwili się nie wahała, bardzo chciała pojechać razem ze swoimi koleżankami. Rodzice mieli pewne obawy, ponieważ dziewczynka była jeszcze mała, ale ostatecznie zgodzili się, żeby pojechała. Po tygodniu rozłąki, przyjechali odebrać Marcelinkę z kolonii. Kiedy zobaczyli ją wysiadającą z autobusu, nie poznali dziewczynki. Była opalona, bardzo urosła. Przez całą drogę do domu nie zamykała jej się buzia. Rodzice nie posiadali się z radości. Tak minęły jeszcze dwa lata, i przyszedł czas, żeby dziewczynka dołączyła do drużyny harcerskiej. Była już starsza. Na zbiórkach uczyła się szyfrów, musztry, samarytanki. Kadra drużyny zauważyła w niej „tą iskrę”, co sprawiło, że po roku dostała szary sznur z brązową beczką, a później sznur zastępowej. Wymyślała zbiórki, miała dużo energii, cały czas starała się pomagać dziewczynkom ze swojego zastępu – swoim koleżankom, z którymi przyjaźniła się od gromady zuchowej. Pod koniec 6 klasy przekazała zastęp swojej następczyni i przeszła do drużyny starszoharcerskiej. Bardzo chętnie chodziła na zbiórki, słuchała gawęd, uczestniczyła w dyskusjach, szukała swoich pasji, organizowała zbiórki dla zastępu. Cały czas poszukiwała. Pod koniec 3 klasy gimnazjum, drużynowy poprosił Marcelinę o rozmowę. Zapytał czy byłaby zainteresowana dalszym pomaganiem w drużynie, zaproponował jej, żeby pomagała mu przy drużynie. W liceum, Marcelina chodziła na dwie zbiórki w tygodniu – na jedną do drużyny wędrowniczej, i na drugą do drużyny hs-ów, gdzie pomagała. Po pół roku dostała zielony sznur. Bardzo cieszyła się z tego, że może pomagać i wspierać drużynowego. Cieszyło ją to, że robiła coś dla kogoś bezinteresownie.



Kurs Przewodnikowski
WIELOSZTUKA
2016



Zespół Kadry Kształcącej
ZARZEWIE
Hufiec Wrocław

Zdarzały się też dni, kiedy brakowało jej motywacji i chęci. Wtedy spotykała się ze swoimi przyjaciółmi, którzy także byli funkcyjnymi w innych drużynach. Pomagali jej, pocieszali, dzielili swoimi obawami i radościami. Wiedziała, że może na nich polegać bez względu na wszystko. W 2 klasie liceum druhna Marcelina postanowiła, że chce wziąć udział w kursie przewodnikowskim. Potem pojechała też na kurs swojej metodyki. Po kursach, otworzyła próbę na stopień instruktorski. Podjęła też decyzję w porozumieniu z drużynowym, że chce przejąć drużynę. Miała obawy, ale wiedziała, że nie zostanie sama. Wiedziała, że zawsze będzie miała wsparcie w swoich przyjaciółach i w instruktorach ze szczepu.

Ognisko to coś bardzo szczególnego dla każdego harcerza. Rozpalamy je w ważnych dla nas momentach, podczas przyrzeczeń, sznurowań. Jest czymś niepowtarzanym. Jest siłą.

Każdy z nas, harcerzy, instruktorów, jest trochę tak jak ognisko.

Kiedy się rodzimy, nasze ognisko jest małe. W miarę upływu lat, powoli rozpala się coraz bardziej. Nasi rodzice, nauczyciele, drużynowy wrzucają nam gałązki, żeby ogień palił się mocniej. Dają rady, inspirują, pomagają i wspierają. Każdy daje coś od siebie, i tworzy nasze jedyne i niepowtarzalne ognisko. Z biegiem czasu stajemy się starsi, bierzemy z naszego ogniska patyki i gałązki i dokładamy je do ognisk naszych przyjaciół, podopiecznych. Sprawiamy, że ich ogniska palą się bardziej, jaśniej. Dokładamy nasze rady, pomoc, doświadczenie, wiedzę. Czasami zdarza się, że nasz ogień maleje, prawie, że gaśnie. Wtedy potrzebujemy kogoś, kto dołoży nam trochę drewna, żeby znowu ognisko mogło zapłonąć. Dzięki osobom, które nas wspierają, nasze ognisko może nadal się palić i nadal możemy dzielić się naszymi gałązkami.

Na tym właśnie polega bycie instruktorem. Chodzi o wychowywanie i wskazywanie właściwej drogi.